

REVIEWS / RECENZJE

Reinhard BRANDT, *Immanuel Kant — Was bleibt?*

Hamburg: Felix Meiner Verlag, 2010, 269 s. [zawiera indeks osobowy]

Książka Brandta rozpoczyna się jak manifest — trzeba pilnie udzielić odpowiedzi na postawione w tytule pytanie: co właściwie pozostało nam po Immanuelu Kancie? Tak jak gromadzi się i pielęgnuje muzealne pamiątki, trzeba też zatroszczyć się o stan nierozwiązanych problemów, jakie zostawił po sobie królewiecki filozof. Brandt uważa, iż prawdziwie istotne kwestie kantowskiej filozofii już dawno zdążyły zniknąć pod gęstą warstwą uwag i komentarzy, którymi badacze myśli Kanta od dwóch stuleci nieprzerwanie oplatają prawdziwą treść jego nauki. Gdy każda interpretacja spotyka się z krytyką, a każdy komentarz pociąga za sobą kolejne, wówczas nie wiadomo już, czy badacze dyskutują z Kantem i o Kancie, czy też może sami ze sobą o własnych pomysłach interpretatorskich. Zadając zawarte w tytule pytanie, Brandt pragnie wyłamać się z szeregow współczesnych komentatorów i zaproponować kilka kwestii, które zajmowały samego Kanta, a które — zdaniem Brandta — pozostają do dziś aktualne i warte rozważenia.

Książka Brandta składa się zatem z serii poddanych czytelnikowi pod rozwagę pytań, wyznaczających poszczególne rozdziały. Jak w świetle założeń myśli kantowskiej możliwe jest zło? Czy imperatyw kategoryczny to pusta formuła? Czy w konfrontacji z obserwacją procesów zachodzących we współczesnym świecie można obronić tezę o celowości przyrody i organizmów żywych? Jak dziś należy rozumieć postulat oświecenia? Te i inne pytania nadają porządek rozważaniom Brandta, który po kolei usiłuje udzielić na nie odpowiedzi. Nie można dać się zwieść pozornej prostocie formułowanych zagadnień. Aby odpowiedzieć na te podstawowe pytania, Brandt wkracza na pole wyrafinowanej analizy filozoficznej adresowanej do doświadczonego czytelnika dzieł Kanta. Godne uznania jest szerokie spojrzenie na kantowską filozofię, jakie przy tym prezentuje. Nie rozbija on myśli Kanta na metafizykę, etykę czy estetykę, ale traktuje ją jako całość. Podobnie odrzuca utarte schematy interpretacyjne zamykające czytelnika w poszczególnych dziedzinach filozofii Kanta i sprawnie porusza się po całej mapie jego filozoficznego systemu; obok głównych pism filozofa przytacza także treść jego rozważań z okresu przedkrytycznego, niejednokrotnie prezentując szerszy kontekst, z którego wzięły swój początek kantowskie idee. Dzięki temu udaje się Brandtowi odkryć

zaskakujące prawidłowości, zaś jego interpretacje zyskują nowatorski wymiar.

I tak, przykładowo, dochodzi on do wniosku, iż racjonalna teologia Kanta ma ściśle powiązanie z jego ujęciem czasu i przestrzeni, ponieważ — jak twierdzi — argumentacja prezentowana przez Kanta w jego transcendentalnej estetyce została stworzona na wzór dowodu na istnienie Boga. W tle kantowskich rozważań na temat czasu i przestrzeni można rozpoznać refleksy dyskusji na temat możliwości dowiedzenia bożej egzystencji. Owo spektakularne twierdzenie otwiera zaledwie jeden z ciekawych szlaków, do podążania którymi zachęca czytelników Brandt.

Niemająco uwagi poświęca autor także filozofii praktycznej; pochyla się nad fenomenem działań moralnie złych, dla których wszak „prawo moralne pozostawia tyle samo miejsca co prawo natury dla cudów”, albo nad faktyczną użytecznością imperatywu kategorycznego. Ponadto szczegółowo rozważa doniosłość i wielowymiarowość Kantowskiego postulatu oświecenia, koncentrując się na „rozumieniu terminu zamiast na sposobie jego używania”. Jak widać, szlaki, którymi prowadzi swoich czytelników Brandt, nie zawsze są nieprzetarte. Mimo to zagadnienia napotykanego podczas tej intelektualnej wędrówki zostały pokazane tak, że ukazują się w nowych barwach.

Z pewnością nie bez znaczenia jest przy tym roszczenie Brandta do zaprezentowania powyższych zagadnień na tle stanu badań, który dominował w filozofii w okresie, kiedy kształtowały się Kantowskie idee. Brandt przytacza zatem myśli Rousseau, Hobbesa, Mendelssohna czy Locke'a. Mimo to trudno niekiedy oprzeć się wrażeniu, iż to chyba nie rzetelność w rekonstruowaniu historycznego kontekstu skłoniła Brandta do poczynienia owych odwołań. Bo o ile cytowanie pism Wolffa czy Leibniza jest w pełni uzasadnione, o tyle już nawiązywanie do średniowiecznego malarstwa, twórczości Dantego albo Szekspira mogłoby wskazywać raczej na chęć zwykłego ubarwienia rozważań uwagami o charakterze erudycyjnym.

Szczególnie wartościowa jest główna intencja przyświecająca pracy Brandta: nawoływanie do nawiązania bezpośredniego dialogu z samym Kantem, do rozważenia treści jego pism i nierozpraszania uwagi przez kierowanie jej na bezmiar późniejszych dywagacji — to jego postulaty. Prostota i bezpretensjonalność owego manifestu wydają się stwarzać szansę na powodzenie jego realizacji. A jak to wygląda w praktyce?

Samo ukazanie się pracy Brandta nie wywołało dyskusji — o książce mówiło się bowiem jeszcze przed jej opublikowaniem. W czerwcu 2009 roku w Moguncji (Mainz) pod patronatem Towarzystwa Kantowskiego odbyło się sympozjum dotyczące poruszanych w niej problemów. Już

jednak samo hasło przyświecające spotkaniu, które brzmiało „Die Kritik des Kritikers” („Krytyka krytyków”), zdaje się pozbawiać złudzeń co do tego, iż punktem wyjścia rozważań miała być Kantowska spuścizna. Impuls do dyskusji dała bowiem nie tyle myśl samego królewieckiego filozofa, ile raczej wybrane twierdzenia autora książki, w której nawoływał do zaprzestania wznoszenia gmachu piętrzących się interpretacji i powrotu do sedna myśli Kanta. Można odnieść wrażenie, że kokon komentarzy spowijający Kantowską filozofię stał się tym samym nieznacznie grubszy, podobnie jak warstwa kurzu pokrywająca jedyną możliwą odpowiedź na pytanie, co pozostawił po sobie Kant, spoczywającą spokojnie na półkach bibliotecznych regałów w postaci dwudziestu dziewięciu tomów wydania Akademii.

Anna Szyrwińska